

To, jaki język staje się językiem dominującym, a jaki popada w zapomnienie, jest uwarunkowane w pierwszej kolejności sytuacją geopolityczną. Procesy zachodzące w obrębie danego języka, stopień jego skomplikowania bądź to, czy stanowi on bazę dla literatury pięknej czy też nie, ma tu znaczenie drugorzędne. Stąd, mając na względzie, co mieć na względzie należy, zalecałbym naukę standardowego języka mandaryńskiego, tj. oficjalnego języka Chin.

Lingua franca

Wszystko, co przyczynić się może do unifikacji, konsolidacji i dalszego jednoczenia Europy, a co za tym idzie do wzmocnienia jej pozycji na arenie międzynarodowej, zasługuje na naszą uwagę i na nasze uznanie.

Jednym z pomysłów, który wywołał żywe zainteresowanie i niejaki poruszenie, choć zapewne tylko w pewnych środowiskach i w pewnych kręgach, okazała się propozycja wprowadzenia w Unii Europejskiej jednego języka urzędowego czy też choćby wprowadzenia pod obrady takiego tematu jak jeden język urzędowy.

(Przypomnijmy, że *lingua franca*, tj. język międzynarodowego porozumienia, funkcjonuje w dziejach od najdawniejszych czasów. Czy to hellenistyczna koine czy łacina średniowieczna, czy to dyplomatyczny francuski czy naukowy bądź handlowy niemiecki w wieku XIX i XX, wreszcie — angielski naszych czasów, więc angielski biznesu i showbiznesu. Zresztą pod tym względem świat zachodni nie różni się od Wschodu, od żadnego ze Wschodów ani od Afryki.)

Naturalnym kandydatem dla wielu wydawał i wydaje się język łaciński. Z jednej strony dlatego, że znaczna część Europejczyków mówi dzisiaj którymś z języków romańskich, więc mających swoje korzenie w łacinie, z drugiej — bo żaden inny język nie wpłynął na języki nieromańskie Europy w takim stopniu, w jakim wpłynęła łacina.

Pomysł jest niegłupi i to nie tylko z powodu wkładu tego języka w dziedzictwo kontynentu, ale i z innych powodów, co najmniej dwóch. Po pierwsze gramatyka języka łacińskiego jest niezwykle przejrzysta, jasna i logiczna; po drugie język ten do dziś przydatny jest we wszystkich niemal dziedzinach i służyć może jako bezdenna studnia neologizmów, których gnająca przed siebie cywilizacja (nie oceniamy w tym miejscu, dokąd gnająca) potrzebuje jak powietrza.

Każdy kij ma dwa końce, a każdy pomysł jasne i ciemne strony. Tym, co przemawia przeciw, jest przede wszystkim uśpienie — żeby nie używać sformułowania mocniejszego, definitywnego — języka łacińskiego. Choć tłumaczy się nań literaturę bardziej i mniej piękną, choć powstają strony internetowe i audycje radiowe w tym języku, nikt nie używa go na co dzień. I to jest istotny problem. Jeśli wcześniej łacina nie wróciłaby do szkół, nie przebudziłaby się w jakiś cudowny sposób, zabieg taki — jako sztuczny - musiałby być skazanym na niepowodzenie.

Zresztą pomysł bardzo nie podoba się Grekom (*sic!*) i łacina językiem urzędowym całej Unii raczej nie zostanie.

Historia magistra nostra!

Czy możliwa jest dalsza ekspansja języka angielskiego i to, by stał się on powszechnie używanym, ponadnarodowym językiem urzędowym? Ekspansja owszem — przez jakiś jeszcze czas, w określonych kontekstach i w określonych granicach; to, że stanie się on *lingua franca* przyszłości i to na skalę globalną — nie.

Z językiem angielskim dzieje się dzisiaj to, co u schyłku starożytności działo się z językiem łacińskim, bo dzieć się musiało, i nie jest to ani dobre, ani złe, tak jak słowa te nie są ani wyrazem huraoptymizmu czy nadziei pokładanej w nowych czasach, ani pesymizmu jakiegoś mrocznego czy wizji katastroficznych - po prostu, jeśli dzieje się coś, owo dzianie się zauważać trzeba.

Żadne imperium nie może rozrastać się i rozrastać bez końca i rozrost Imperium Racjonalista.pl

Romanum, którego apogeum przypadło gdzieś na czasy dynastii Antoninów, a szczególnie Trajana i Hadriana, jest tego najlepszym przykładem.

Język Rzymianina zamieszkującego urocze ziemie galijskie różnił się z początku, a z każdym pokoleniem coraz bardziej i bardziej, od języka Rzymianina urzędującego sobie w najlepsze w Egipcie post-ptolemejskim, inaczej zaś jeszcze mówił Rzymianin właściwy, tj. ten, co żył sobie i umierał w Wiecznym Mieście o bożym świecie nie wiedząc. W późnym cesarstwie łacina coraz mniej przypominała już mowy cycerońskie czy Cezarowe pamiętniki, a coraz bardziej znane nam języki romańskie.

Język angielski różnicuje się, a tempo tego procesu jest wprost proporcjonalne do tempa procesu globalizacyjnego. Błędem byłoby stwierdzenie, że właśnie to, tj. galopująca wokół nas, w nas i z nami globalizacja, wymusić może w przyszłości, czy to bliższej czy dalszej, byśmy język angielski zaadaptowali jako spodziewaną mowę gatunku ludzkiego. Błędem po pierwsze dlatego, że świat posługujący się językiem angielskim nie jest jedynym źródłem i jedynym ogniskiem procesów globalnych; po drugie dlatego, że jeden język angielski w zasadzie nie istnieje.

Języki angielskie

Europocentryzm ma jedną zasadniczą wadę — jest europocentryzmem.

Problemem naszym jest to, że cały świat wydaje nam się jakąś emanacją, jakimś wariantem, jakimś dzieckiem Europy i zupełnie nie trafia do nas to, że tak nie jest, nie było i z całą pewnością nie będzie. Całe cywilizacje rodziły się, żyły i umierały bez naszej wiedzy i bez naszego wkładu, bez kaganka naszej oświaty i bez naszych pomysłów dotyczących państwa i społeczeństwa, bez naszego pisma i bez naszych zwyczajów, jednym słowem — bez nas.

Podobne jest niestety nasze myślenie i w tym przypadku, tj. w przypadku języka. Gotowi byłibyśmy przysiąc, że język angielski uczony w Oxford i w Cambridge to język angielski całego świata, a tak nie jest.

Angielski, stając się językiem międzynarodowym, stał się zarazem międzynarodowym dobrem, co znaczy, że każdy ma prawo robić z nim, co mu się żywnie podoba. Oczywiście niewielkie są szanse, że jednostka wytworzy język, którym posługiwać się będą grupy, ale całkiem duże, że grupa wytworzy język, którymi posługiwać się będą jednostki. I tak się zresztą podziało.

Zapewniam was, że język brytyjskich podręczników i BBC nie jest językiem powszechnie i miłośnicznie panującym. Różni się nie tylko od angielskiego amerykańskiego, który zresztą inaczej brzmi i wygląda w Teksasie, a inaczej w Nowym Jorku, od angielskiego byłych kolonii, który inny jest w Indiach niż w RPA, czy od angielskiego australijskiego, ale i od języka londyńskich ulic.

Zapewniam też, że język Polonii, czy to tej w Stanach Zjednoczonych, czy to tej wyspiarskiej, nie jest językiem angielskim, albo jest nim w takim samym stopniu, w jakim jest językiem polskim — więc w stopniu znikomym.

Skutkiem ubocznym takiego różnicowania się, rozpadania na dialekty, a w konsekwencji na zupełnie nowe, tylko lub prawie tylko historycznie podobne do siebie języki, jest włączanie błędów — bo błędy różnych typów towarzyszyć muszą mowie nieliterackiej, potocznej — w obszar języka oficjalnego. Tym sposobem błędy przestają być błędami, stają się zasadami gramatyki — nowymi zasadami nowej gramatyki nowego języka.

Lingua franca (super)nova

Inaczej sprawa ma się z językiem mandaryńskim, tj. oficjalnym standardem mówionego języka chińskiego, który z Pekinu, przyszłej stolicy świata (ci, co tam byli, twierdzą, że już dziś na takową wygląda), promieniuje nie tylko na wszystkie prowincje Państwa Środka, ale i na Tajwan czy Singapur.

Różnica nie polega na procesach, bo one we wszystkich językach przebiegają podobnie, ale na tym, że język mandaryński zyskać może jutro tę rangę, co łacina w czasach, gdy Rzym stawał się potęgą; to znaczenie, co języki państw kolonialnych, gdy epoka podbojów osiągała swój moment kulminacyjny — z tym, że na nieporównywalnie większą skalę.

Powiedzmy to jasno: przyjdzie taki moment, kiedy znajomość języka chińskiego niezbędna będzie i w dyplomacji, i w biznesie.

Na koniec wypada zapytać: dlaczego języka, którym już posługuje się półtora miliarda

mieszkańców Ziemi, a — biorąc pod uwagę czynniki geopolityczne i ekonomiczne — będzie znacznie więcej, uczy się zaledwie w dwóch (bo chyba w dwóch) ośrodkach w Polsce? A co z tzw. duchem czasu?

Jacek Hajduk

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył Filologię Klasyczną i Studium Pedagogiczne.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 30-04-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5362) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5362>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl